

Dziennik Poznański
Ciepła kwatera
miejscu 2 tal.
Podat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.
Pocztach krajowych
tal. 13 sgr. 9 fen.
Podat. rolniczym
tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fe.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy
do Redakcy i do Expe-
dycy winny być
frankowane.

18.

Wtorek 22 stycznia 1861.

№ 18.

Poznań, 21 stycznia. Jeden z ostatnich numerów „Wiślanina” zamieszcza serdecznie pomyślany i go-
napisany list z Wielkopolski, w którym korespondent
sernie się rozwodzi nad dawną potrzebą mo-
nego i materialnego podniesienia wiejskiego ludu i na-
owego z nim zbratania klas wykształcenijszych, rzuca-
el, żeby na wzór zgastłej Ligi polskiej, utworzyć towa-
stwo, mające dobro ludu na celu. Jakkolwiek najmocniej
limy przekonanie, że bardzo wiele, jeżeli nie wszystko,
u nas jeszcze do zrobienia na tym polu, i jakkolwiek
wywiel pragniemy, żeby każdy robił w tym względzie co
może, nie byłibymy widzieli powodu bliższego roz-
rzenia dopiero wspomnianego listu, gdyby Dziennik
oznański nie był w nim wprost zagadnięty i serdecznie
awany, ażeby nie odmawiał w kolumnach swoich miejsca
osom zmierzającym do wyświecenia tego przedmiotu.
Niechże nam wolno będzie na takie zagadnienie kilku od-
owiedzieć słowami, chociażby nawet trzeźwe i na pozór
ające, a przecież z serca także a nie tylko z głowy idące
prawy nasze, miały najniekorzystniej odbijać od gorącej i
decyjnej odezwy szanownego korespondenta wielkopol-
skiego.

Naprzód mylnem jest przypuszczenie, ażeby Liga polska
yknęła sobie była za cel główny, jak się autor wyraża,
lepszenie doli i oświatę ludu. Miało to być raczej po-
szeczne stowarzyszenie, na wzór irlandzkiej ligi emancy-
acyjnej lub angielskiej antyzbożowej założone, a działać
przez wyłączenie środków legalnymi i jawnymi w interesie za-
rozonę pod berłem pruskiem narodowości polskiej. Wszy-
ko więc, coby na drodze legalnej, przez zespolone stara-
osób prywatnych, ku pielęgnowaniu, broniению, krze-
eniu i rozwijaniu tej narodowości przedsiębrać się dało,
ażało właściwie do zakresu czynności Ligi polskiej.
ną z tych czynności być także musiało oczywiście oświe-
nie ludu pospolitego co do jego praw i obowiązków
rodowych. Dla dodania Lidze siły moralnej przez
wszechny w towarzystwie udział, bez różnicy stanów i
znań, a siły materialnej przez jak największą liczbę
adkujących, starano się wciągnąć do stowarzyszenia o
możności całą ludność polską. Nic dziwnego, że przy
ć luźnej organizacji dyrekcyi głównej i w skutek zu-
nej wtedy u nas nowości wszelkich stowarzyszeń, myśl
asadnicza Ligi nie wszędzie i nie przez wszystkich nale-
cie pojęta została. Ponieważ w wielu Ligach powiato-
ch i gminnych zgromadzała się wprawdzie na zebrania
b posiedzenia ludność włościańska pospolu ze szlachtą
mieszczanstwem, ale zebrani albo niewiedzieli o czem
waciwie radzić i co przedsiębrać, albo dowolnie cel Ligi
nie tłumaczyli, ograniczali go, rozszerzali lub zmieniali
dle miejscowej najgłośniejszej potrzeby i (wedle widzenia
jedynczych przywódców, poszło więc z tąd, że w nieje-
ej okolicy przez Ligę rozumiano bractwo, czyli zbratanie
żnych stanów i warstw społecznych, w inną zaś znowu
rzyjmowano za cel i istotę Ligi, „starcia około oświaty
dobra ludu. Były to wszelako rzeczywiście pojedyncze
lko momenta wielkiego zadania ligowego. Jak wiadomo
ywała w niespełna dwa lata po zawiązaniu się Ligi, usta-
z dnia 11 marca 1850 w przedmiocie stowarzyszeń i zgro-
adzeń. Paragraf 8 tej ustawy, w dużej części wywołany
pragnieniem położenia końca Lidze, zakazuje towarzystwom
óre na swoich zebraniach polityczne rozbiegają przedmioty,
nieć komiteta, filie, centralne organa, słowem organizacyę,
traby je ku wspólnemu łączyla celowi. Władza admini-
stracyjna podciągnęła Ligę polską pod ten paragraf i umo-
yła ją tym sposobem. Pozostało jeszcze wprowadzić przez
as niejaki kilka odosobnionych Lig miejscowych, ale te
powały każda w swoim kierunku i w obec prześladowań ad-
ministracyjnych ostać się także długo nie mogły.

Krótką ta historia Ligi daje poniekąd już odpowiedź
część postulatów szanownego korespondenta wielko-
olskiego.

Żąda on naprzód:

„żeby się zastanowić nad ważnością, potrzebą i
koniecznością zawarcia braterstwa z ludem, oraz
zajęcia się oświatą i polepszeniem jego doli, a co
główna, starać się mianowicie o obudzenie godno-
ści i obowiązków narodowych u ludu.”

Przeciwko temu nie tylko nic się nie da zarzucić, ale
wzajem, gdzie do takiego zastanowienia i takiego starania
jeszcze nie przyszło, dość mocno i dość gorąco zalecać ich
nie można. Dalej żąda korespondent:

„Żeby wykazać, iż najlepszym do tego środkiem
byłoby ogólne stowarzyszenie, dobro ludu mające
na celu, i żeby rozważyć dawniejsze w tej mierze
usiłowania a mianowicie Ligę polską.”

Tu już mniej bezwarunkowo moglibyśmy się na drogę
skazaną przez korespondenta zgodzić, raz, że stowarzy-
szenie podobne zaledwieby ostać się mogło w obec § 8
ustawy z dnia 11 marca 1850 r.; powtóre, że Liga nie
mogłaby tu służyć za wzór ani za punkt porównania, jako
w innemu, ogólniejszemu zawiązaniu celowi. Pierwszą prze-
zkodę stąd wywodzim, iż stowarzyszenie podobne musia-
łoby z natury swojej ogarnąć filiami swemi i organizacyą,
żne ziemie i powiaty, a przytém zaledwieby ochronić się
mogło od dotykania przedmiotów narodowo politycznych na
swoich zebraniach.

Dwie więc, zdaniem naszym, pozostawałyby drogi ku
upragnionemu nie tylko przez korespondenta, ale i przez
każdego sprawę o czystej miłośnika celowi: albo wywołać
w życie całkiem od Ligi odmienne, w jednym tylko miejscu
osiedlone towarzystwo szerzeniu oświaty narodowej między
ludem i popieraniu tak materialnego jak moralnego jego dobra;
albo na drodze prywatnych usiłowań i porozumień obywa-
telskich powołać, ale niezłomnie nad tem samym zadaniem
pracować. Jakkolwiek gorącemi jesteśmy stowarzyszeń
zwolennikami i najmocniej sobie uprzytomniamy błogie
skutki zespolonych i uporządkowanych usiłowań, w danym
przecież czasie, miejscu i stosunkach nie wiemy zaiste,
czyby druga z tych dwóch dróg lubo mniej okazała i
mniej głośno się zapowiadająca, nie okazała się skutecz-
niejszą. Jak bowiem nie jesteśmy stronnikami urzędów ty-
tularnych, podobnież pożytku dopatrzeć nie możemy w tytu-
larnych towarzystwach, które dla braku sił odpowiednich
czym tylko żyją formalizmem; co większa, sądym, że
takie towarzystwa biorąc na się zadanie, któremu nie podo-
bna im sprostać, tę jeszcze ujemną mają stronę, iż same nic
istotnego nie robiąc, uprawniają poniekąd nierobienie ni-
czego w tymże kierunku, ze strony osób prywatnych. Po-
wzięcia nasze co do skutecznego działania podobnego
towarzystwa opieramy naprzód na uwadze, że bez filii i
i rozgałęzień po całym kraju, zaledwie byłoby podobna
rozwinąć wpływ zamierzony; potem na rozpatrzeniu się w
dotychczasowej działalności wielu innych naszych stowarzy-
szeń. W każdym razie sądziłibymy, że należałoby ograniczyć
się przy ewentualnem zakładaniu podobnego towarzystwa,
na szerzeniu oświaty narodowej pomiędzy ludem. Wypo-
wiedzieć jako zadanie towarzystwa, pracę nad dobrem ludu
i polepszeniem jego doli, zdaje nam się stąd niebezpieczną
być rzeczą, że zrodziłyby się musiały w pośród ludu cze-
kiwania, do których częstokroć nawet zaspokojenia, pry-
watne towarzystwo, na jakieby nas stało, nigdyby sił ani
sposobów odpowiednich nie znalazło; jedynym więc istot-
nym rezultatem tak pięknego i wzniosłego, ale tak ogrom-
nego programu, byłoby uczucie żalu, zawodu i nieufności
u ludu pospolitego. W takich rzeczach lepiej mało zapo-
wiadać a dużo robić. Otóż obywatelstwo wiejskie, byleby
osobistą do tego chęć i zarliwość wnieść w sobie chciało,
mogłoby nie nie zapowiadając, bardzo wiele w tym kie-
runku zdziałać; dzieje się też to już wielokrotnie, częściej
nawet niżli powszechnie wiadomo. Gdyby zaś znalazło się
jeszcze oprócz tego parę ludzi, coby zrobili sobie, nie
przedmiotem chwilowej narady, ale zadaniem i trudem ca-
łego życia, pokierować w jednym jasnym kierunku temi
rozstrzelanymi dobrami chęciami, więcejby zapewne na tej
cichój drodze zrodziło się czerstwego owocu, jak przez po-
kazny, ale niedołężny formalizm tytularnego tylko towarzy-
stwa. Bądź co bądź, wypowiedziawszy sumienne nasze
zdanie, nie przesadzamy bynajmniej wypadku, dalszego,
dojrzałego może i wszechstronniejszego, rozbiór rzuconej
kwestyi.

Dotychczasowego sędziego powiatowego Schmidta w
Łobżenicy mianowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym
w Łobżenicy i zarazem notaryuszem w obwodzie sądu ape-
lacyjnego bydgoskiego, przeznaczając mu miasto Łobżenice
za miejsce zamieszkania.

Berlin, 20 stycznia. Komisya wyznaczona w izbie pa-
nów do zredagowania adresu do tronu ukończyła swoje
pracę i dzisiejsze dzienniki tutejsze ogłaszają już tenor o-
wego adresu. Jest on zredagowany w myśl zasady, jakiej
holduje większość izby. Ustęp o pokoju i wojnie brzmi
dosłownie: „Spodziewamy się na pewno, że Jego (Boga) łas-
kawa wola tak pokieruje myślą książąt i ludów europej-
skich, że się uda rozmowi i umiarkowaniu Jego Króle-
wskiej Mości, sprawować najwyższe swe rządy w pokoju.
Gdyby jednakże król królów inaczej postanowił, jeżeli
dopiero po ciężkiej walce dozwolonym być ma używać pra-
wa porządku Boskim zakreślonego, na podstawie którego
Prusy jedne co do głowy i członków bez wahania wdzają
się w tę walkę, z tem silnym przekonaniem, że waleczne-
mu ich wojsku nie będzie zbywać pomocy, która jeszcze
nigdy na dłuższy czas nie zawiodła ludu, który z Bogiem
występuje, za domowe ogniska, za swe prawo, za swój
honor.”

— Börsen und Handels Ztg pisze, że bezpośrednią
odповідzią duńską na rzeczywistą egzekucyę bundestago-
wą będzie wystawienie armii duńskiej tymczasowo w sile
40,000 z tamtej strony Elbory i ogłoszenie stanu oblężenia
w księstwie szleswickiem. Nieulega żadnej wątpliwości, że
Dania liczy na wsparcie ze strony Szwecyi. Równocześnie
zbiori Dania swoje floty.

— Jenerałowie, którym poleceno zawiadomić urzędo-
wnie rozmaite dwory europejskie o śmierci Fryderyka Wil-
helma IV i o wstąpieniu na tron Wilhelma, wyjechali dziś
do Hagi, Kassel, Brukselli, Paryża, Londynu, Petersburga
i t. d. Komenderujący jenerał 5 korpusu hr. Walder-
see już wczoraj wyruszył w tym samym celu do Stok-
holmu.

— Rosyjski poseł, baron Budberg, dawał dziś na cześć
angielskiego posła, lorda Bloomfield, który w połowie tego

tygodnia na swoje nową posadę do Wiednia wyjeżdża, wielki
obiad. Udział brali w obiedzie tym wszyscy posłowie i pru-
ski minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz. Nowy
poseł angielski przy berlińskim dworze, lord Loftus, przy-
będzie najpóźniej jutro z Wiednia.

— Dotąd nie wykryto sprawców kradzieży 20,000 tal.
które z woza pocztowego wzięto przewożąc je w dniu 16
b. m. wieczorem do dworca kolei anhaltzkiej. Tyle pe-
wna, że gdy wóz nadszedł do dworca, znaleziono drzwiczki
u niego otwarte i miech z pieniędzmi wyjęty, że dwaj ja-
cys nieznajomi wsiedli z podobnym miechem do drożki i
w niej ujechali, że złodzieje owi dobrze znać musieli wszy-
stkie szczegóły i że mieli także zamiar okraść podobny wóz
który krótko przedtém wiózł z poczty 14 skórzanych wo-
rów ze złotem rosyjskiem.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 15 stycznia. Przybył do naszego miasta
Jks. prałat Myśliński, administrator dyecezyi płockiej.

— Gazeta Warszawska przytacza następujące słowa
listu z pod Białe-Cerkwi, d. 20 grudnia datowanego: „Od
kilku dni okropny czas mamy. Śnieg pędzony gwałtownym
wichrem, taką toczy się chmurą, że w tej chwili, o połu-
dniu, ledwo dojrzeć mogę to co piszę. Mróz dochodzi do
20 stopni reaumura, co dzień znajdują kilku biedaków
zmarzniętych i zaspanych śniegiem; przed kilku dniami
obywatel jakiś z furmanem i powozem w cztery konie za-
pręgniętym, został zaspany ogromną zawieją śniegową
w nocy, o dwie wiorsty od Białe-Cerkwi; konie ustały
i wszyscy zgineli wśród straszliwej zasy śniegowej. Wczo-
raj czterech uczniów, jadących na święta do rodziców,
także zginęło wśród śnieżystych zawiei, a słychać o innych
jeszcze smutnych wypadkach, mianowicie śród burz nocnych.
Jak żyję nie widziałem tak okropnego czasu; literalnie
ruszyć się niepodobna; na dziedzińcu naszym śnieg poza-
sypywał wrota i drzwi magazynu do połowy wysokości.
Mamy jednak nadzieję, że Bóg łaskawy rychło nas od tej
plagi uwolni.”

AUSTRYA.

Lwów, 15 stycznia. Kronika Przegl. Powsz. z go-
racem uczuciem narusza przedmiot, którego w niepamięć
puszczać nie można. Hr. Stanisław Skarbek przeznaczył
d. 1 sierpnia r. 1843 cały swój majątek, cztery miasta
i czterdzieści wsi liczący, na założenie szkoły rzemieślniczej
dla 600 młodzieży i szpitalu dla 400 starców w Drohowyżu.
I jakż się spotkał los tak szlachetną fundacyę? Oto w Dro-
howyżu niszczeją zaniedbane mury poczętby w tej myśli
budynku, stawianie jeszcze pod okiem hrabi Skarbka, nie-
stety zbyt wczesnie zmarłego. Z dniem jego śmierci ustała
praca. Nie ma ni szkoły, ni szpitalu. Komisarzem ogrom-
nego majątku p. Sartyni, dzierżawcy zeń korzystają. A do-
chody ku jakim zwrócone celom? Trudno uwierzyć; odga-
dnąć trudniej. Oto dochody te pożera teatr niemiecki
we Lwowie. Jaką kraj przez to ponosi stratę, jak niego-
dnie nadużyta piękna hrabi Skarbka ofiara, nad tem dobi-
tnie rozwdzi się Przegląd.

— Przegl. Powsz. pisze: Z Myślenic mieliśmy bardzo
pocieszającą wiadomość o czytelnicy ludowej. Donosi nam
ją sama téż czytelnica założycielka pani Leśniowska, której
zasługi w tej mierze nieraz już podnieść mieliśmy sposo-
bność. Donosi nam zatem, że czytelnia coraz się więcej
podnosi i coraz większy wzbudza współudział. Jest ona
pod nadzorem tamtejszego dziekana na żądanie samej za-
łożycielki, która w tem posłuchała głosów, jakie się odzy-
wały po różnych dziennikach. Składa się jak dotąd bar-
dzo jeszcze skromny księgozbiorek z dzieł następujących:
Szkółka niedzielna z lat 17, Dzwonek w kilku egzempla-
rach. Przyjaciel Domowy z lat parę. Kmiotek Warszaw-
ski. Gwiazdka Cieszyńska. Historia polska pani Leśniow-
skiej. Książka do czytania dla dzieci. Stary i nowy te-
stament. Ewangelia na każdą niedzielę. Życie pana Jezusa.
Żywoty św. Dziewcząt. Prócz jeszcze innych książek po-
bożne przedmioty traktujących, są jeszcze: Dobra pani i do-
bra służąca. Geografia Galicyi. Geografia Palestyny. Nie-
które mowy i kazania s. p. ks. Antoniewicza. Dzieje pa-
nowania Zygmunta III. Historia polska przez Kalinkę.
Kalendarze różnych wydań i t. d. Co do powodzenia czy-
telni rzecz się tak ma, że liczba prenumeratorów wiejskich
nie przekracza 50. Dziwić się temu nie można, bo lud
wiejski jest bardzo ubogi w tamtej mianowicie okolicy; dla
niego każdy krajczarek znaczy. Daleko więcej zapisanych
jest mieszczan. I to jest bardzo dobrze. Wszakże dzieci
miejskie nie wiele wyżej stoją w oświacie od dzieci wiej-
skich, a dobry przykład dany przez tamtych, pociągnie
i tych powoli. Tu szanowna korespondentka z prawdziwem
uczuciem opisuje radość serdeczną, jaką ją przejmują na
widok nowego wieśniaczego prenumeranta, który ję przy-
bywa. Robi przytém uwagi bardzo trafne i charakterysty-
czne nad tem, co naszemu ludowi najwięcej się podoba
w tych księgach. Naprzód rzeczy święte i pobożne; pó-
źniej wszystko co poważniejsze i o czyste, przeważa w nich
lekkie przedmioty, równie jak i obce. Historię czytają
chętnie; szczególnie zaś gustują w kalendarzach, (jesito za-
miłowanie wspólne wszystkim umysłom dziewczęcym jeszcze;
przypomnijmy sobie tylko nasze lata dziecinne) i w geo-

grafii. Niepospolicie cieszą się, gdy na mapie znajdują jakie miejsce znane. Szanowna korespondentka donosi nam dalej, że sama zamysła wydać w tym roku jeszcze kalendarzyk zupełnie zastósowany do pojęć ludu naszego. Dalej ma ona nadzieję, że przy pomocy tamtejszej inteligencji będzie już na rok przyszedł w stanie dawać wiejskiemu ludowi darmo książki do czytania. Kończąc to sprawozdanie powiemy, że właśnie to ostatnie t. j. daremne dawanie ludowi książek do czytania, wydaje się nam najważniejszym i najkonieczniejszym warunkiem ludowych czytelni. Trzeba naprzód w ludzie wzbudzić zamiłowanie do czytania. Gdy się już przyzwyczai, chętnie odda parę groszy na czytelnia, ale od razu by płacił za przyjemność, której jeszcze nie rozumie, trudno żądać od niego. Na każdy przypadek, myśl zakładania po wsiach i miasteczkach takich czytelni ludowych, jest nadzwyczaj zbawienna. Takie czytelnie mogą się stać najważniejszym czynnikiem w kwestyi tak dla całego narodu naszego żywotnej, jaką jest oświata ludu. I dla tego część tej, która pierwsza tę drogę torować zaczęła; część tym wszystkim, którzy pójdą co prędzej za tak pięknym przykładem.

Wiedeń, 18 stycznia. Uchwałę komitatu liptowskiego, aby utworzyć i uzbroić gwardyę narodową, podobno zniósła nadworna kancelarya węgierska.

Jak daleko od najuroczystszych obietnic do wykonania, pokazuje świeżo sprawa języka polskiego jako wykładowego, przy uniwersytecie jagiellońskim. Piszę o chwilowym jej stanie jeden z wiedeńskich korespondentów do Czasu pod datą 15 stycznia:

„Zwłoka w zaprowadzeniu języka polskiego w wykładzie wszystkich nauk w uniwersytecie jagiellońskim, staje się słusznie coraz bardziej niepojętą i coraz większą musi budzić w całym kraju niepewność, gdy wszyscy wiedzą do wódnie, jak naturalnem, sprawiedliwem, pożytecznem i dla młodzieży i dla rozwoju umiejętności, uprawnionem ustawami wewnętrznymi i traktatami międzynarodowymi, nakoniec żadnych trudności nienapotykanem jest używanie języka polskiego jako wykładowego w uniwersytecie krakowskim. Jest naturalnem, zważając na przyrodzone prawo tak pojedynczego człowieka jak i narodu. Jest sprawiedliwem, zważając na prawo cywilne z jednej strony, a z drugiej na wolę fundatorów wszechnicy jagiellońskiej i majątek przez nią posiadany. Jest pożytecznem tak młodzieży i odpowiedniem rozwojowi nauk, zważając na zasady dydaktyczne powszechnie uznane, przez komisję specjalną przedstawione i tylokrotnie w dzienniku naszym wyrażane. Jest uprawnionem, zważając nie tylko na ustawy międzynarodowe i traktat wiedeński, który uznał wszechnicę jagiellońską za instytucyę narodową polską, zagwarantował jej prawa i poręczył w ogóle utrzymanie i rozwój instytucji narodowych we wszystkich częściach dawniej Polski przydzielonych pod berko austriackie, rosyjskie i pruskie; ale nadto zważając na ustawy wewnętrzne, na dyplom i manifest cesarski z 20go października r. z., na list monarchy do ministra stanu hr. Gołuchowskiego tyczący się uniwersytetu, na opinię komisji przez ministra nawet wybranej, na okólnik dzisiejszego ministra stanu p. Schmerlinga, na odpowiedź tegoż ministra daną 4go b. m. delegatom deputacyi odczytującym deklaracyę życzeń Galicyi. Nakoniec natychmiastowe zaprowadzenie języka polskiego w wykładzie nauk w uniwersytecie krakowskim, żadnych nie napotyka trudności, zważając na przedstawienie uczynione przez senat uniwersytecki i profesorów ministerstwu oświecenia w d. 29 grudnia r. z., na ponowione następnie oświadczenie przez tenże senat i profesorów rady dworu p. Wukasowiczowi, na życzenia całej bez żadnego wyjątku młodzieży uczącej się, objawione jak najwyraźniej i tylokrotnie.

W obec tej niewytłumaczonej zwłoki, tém większe budzić winien uznanie i poszanowanie spokój i cierpliwość, z jaką kraj oczekuje zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego, wykonania tej reformy przyrzeczonej, uprawnionej i koniecznej; z drugiej zaś strony ten spokój i cierpliwość dowodzi, jak silnie kraj cały czuje potęgę prawa na którym się jego życzenie opiera.

Nie mogąc przenieść na siebie, abym na początku mego listu choć w kilkunastu wyrazach nie streścił, jak uprawnionem wszelkimi ustawami i koniecznem jest zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w uniwersytecie, jak niewytłumaczoną jest zwłoka w tym względzie, nie wyraził uznania spokoju, w jakim kraj tej reformy oczekuje i oczekiwać będzie, przystępuję teraz do doniesienia wam o teraźniejszym położeniu tutaj tej sprawy języka polskiego w uniwersytecie jagiellońskim. Doniesienie to tém jest potrzebniejsze, iż mylnie pod tym względem krążyły wiadomości, z których nawet jedna przeszła do dziennika, i że jest potrzeba, aby kraj w większą jeszcze cierpliwość się uzbroił.

„Jeszcze w liście z 8 t. m. doniosłem, że p. minister stanu Schmerling w rozmowie, jaką miał w d. 7 t. m. z pp. Franciszkiem Smolką i Aleks. Dzeduszyckim, zawiadomił ich, iż cała rzecz o zaprowadzenie języka polskiego w wykładzie nauk w uniwersytecie jagiellońskim, była wówczas w radzie państwa. Jakoż w istocie przedstawienie (Vortrag) uczynione monarsze przez przeszłego jeszcze ministra stanu hr. Gołuchowskiego, przesłane było następnie do rady państwa dla zasięgnięcia jej opinii; a gdy taż rada państwa obarczona jest wielu czynnościami i z wielką rozważą takowe dokonywa, przeto dopiero w dniu wczorajszym przedstawienie to ministeryalne zwrócone zostało z opinią rady państwa p. ministrowi Schmerlingowi. Może nawet kroki czynione do niektórych rządzców państwa przyspieszyły to zwrócenie przedstawienia.

„W dniu wczorajszym p. minister stanu powiedział p. Smolce, iż właśnie otrzymał z rady państwa zwrócone mu z jej opinii przedstawienie ministeryalne, i zaraz (jeszcze w dniu wczorajszym) przedłożył na tej podstawie nowe

przedstawienie (Vortrag) N. Panu. Dodał nadto, iż pewnym jest, że z początkiem drugiego półrocza, a przeto z początkiem marca r. b. język polski, jako wykładowy w uniwersytecie jagiellońskim przywrócony będzie. Czy to drugie przedstawienie ministra stanu, odesłane będzie raz jeszcze po opinię do rady państwa? niewiadam. Czy na radzie ministrów, która się wczoraj wieczór pod przewodnictwem samego cesarza odbyła, przedstawienie to przedłożono, niewiem jeszcze do tej chwili.

„W każdym razie pewny jestem, że kraj nasz, oświadczając już jawnie w obec rządu swoje uprawnione życzenia, a ufny w swoje prawo, oczekiwać będzie spokojnie rezultatu. Pod wyrazem spokój i cierpliwość nie rozumiem broń mnie Boże, ośpałości i martwości przeciwniej wszelkiemu życiu, lecz spokojną i rozważną pracę wewnętrzną na drodze legalnej, pracę wzmacniającą rozchwiany organizm narodowy i społeczny, chwytnie gorliwie każdego udzielonego prawa, rozwijanie i stosowanie go energicznie do wykształcenia autonomii narodowej. Co do sprawy języka, tak kraj w ogóle jak profesorowie uniwersytetu i młodzież ucząca się spełnili na teraz swój obowiązek: kraj oświadczył swe uprawnione życzenie i potrzebę, aby język narodowy był językiem wykładowym i urzędowym; inteligencya krajowa a w szczególności senat akademicki wyłożył powody dydaktyczne, iż zaprowadzenie języka narodowego w wykładzie nauk odpowiada tak potrzebom kraju jak i wymaganiom nauki, to jest odpowiada obu warunkom wskazanym w liście cesarskim z 20 października do ministra stanu; profesorowie oświadczyli się gotowymi nauczać po polsku; młodzież nakoniec objawiła swoje przekonanie, że jedynie w języku ojczystym się uczyć, prawdziwą korzyść z nauk z łatwością odnosi.”

FRANCYA.

Paryż, 17 stycznia. Sprawa gaetańska zdaje się zbliżać do swego rozwiązania; zawieszenie broni trwa jeszcze i jest z obydwóch stron ściśle przestrzegane, nie tylko ogień, ale i wszelkie roboty około przelotów ustają. Posłowie zagraniczni przy dworze neapolitańskim, którzy, jak wiadomo, na wyraźne żądanie króla Franciszka przy rozpoczęciu obłożenia schronili się do Rzymu, przybyli do Gaety, aby złożyć królowi powinszowania swoje z powodu jego urodzin. Co do eskadry francuskiej, nie prawdą jest, żeby, jak dzienniki turyńskie donosiły, kilka okrętów się już oddaliło z portu, ale nie podpada wątpliwości, że 19 b. m. cała eskadra odpłynie, albowiem czytamy dzisiaj w Monitorze urzędowe z tego powodu oświadczenie, które zapowiadając oddalenie się eskadry, wyszczególnia zarazem powody dla jakich ono nastąpi, szczególnie zaś ten, iż rząd francuski nie chce, aby to co było zrobione li tylko w celu osobistej opieki dla króla Franciszka II, wyrodziło się w rzeczywiste popieranie wojny domowej we Włoszech. Ta wojna domowa długim oporem Gaety rozbudzona już i tak coraz większe przybiera rozmiary. W Abruzzach zwiększa się liczba powstańców rojalistowskich, ponieważ król Franciszek posłał tam pewną liczbę oficerów swoich z tego kraju pochodzących, którzy nieoświeconą i zabobonną ludność wiejską na korzyść sprawy królewskiej obrabiają; zanoszą się tam na krwawą walkę przybierającą barwę walki społecznej między proletaryatem a klasą oświeconszą, która szczególnie w miastach jest całkiem po stronie Sardynii i jednoci włoskiej. Niektóre dzienniki sardyńskie twierdzą, że rząd papieski okazuje skłonność wspierania powstańców w Abruzzach, tak dalece, iż generał Goyon żądał na drodze urzędowej objaśnień od monsignora Mérode, z powodu ostatnich poruszeń wojska papieskiego, które się znacząco do granicy neapolitańskiej zbliżyło. W Kalabrii, gdzie generał Rivero dowodzi powstańcami, udało im się nawet odeprzeć oddział Piemontczyków, chcący wyładować pod Reggio i zadać im dość znaczne straty a nawet zabrać dwa działa. Coraz widoczniej przy tém potwierdza się mniemanie, że po upływie zawieszenia broni i po oddaleniu się eskadry francuskiej, król Franciszek Gaety nie podda; chociaż niebawem flota włoska, pod dowództwem admirała Persano, rozpocznie obłożenie od strony morza, to jednakże sądzą, iż nie tak prędko twierdza owa, dostatecznie zaopatrzona we wszystkie potrzeby, mająca granitowe okopy i bastiony, będzie mogła zostać zdobytą. Wbrew wszelkim przeciwnym pozorom, zaręczają powszechnie w kołach dyplomatycznych, że najściślejsze zachodzi porozumienie między rządem francuskim a sardyńskim co się tyczy bezpośredniego postępowania w sprawie włoskiej. Tak w Paryżu jako i w Turynie pragną, aby na wiosnę kroki wojenne powstrzymane zostały; lada dzień ma pojawić się w Constitutionnelu artykuł półurzędowy przestrzegający, aby nie zaczepiano Wenecyi, zwłaszcza że Piemont w takim przedsięwzięciu nie będzie miał po sobie ani sympaty ani pomocy ze strony Francyi. Minister Cavour, lubo jeszcze trochę cierpiący, spodziewa się że będzie mógł z rozpoczęciem obrad parlamentu z całą energią wystąpić w duchu utrzymania pokoju. Starają się teraz przedewszystkiem odwieść Garibaldeggo od jego zamiaru i przekonać o niepodobieństwie wykonania jexo. W tym sensie napisał do niego król Wiktor Emanuel list, który mu zawiadził generał Turr. Garibaldi dotychczas opiera się stasycznie, twierdzi bowiem, że dopóki Austria zachowa Wenecyę, a Francya Rzym, wszystko będzie w zawieszeniu, a położenie takie stanie się nieznośnem dla wszystkich. Trzeba koniecznie, powiada on, nagle i prędko tę rzecz rozstrzygnąć, gdyż zwłoka tylko największe niebezpieczeństwo i rozdwojenie ściągnie na Włochy. Tymczasem rząd sardyński nie stawia wielkich przeszkód zbierającym się już ochotnikom Garibaldeggo, i zdaje się, że dołoży wszelkiej usilności, aby Garibaldeggo spowodować do zwrócenia wyprawy swojej w Abruzzę i przytłumienia rojalistowskich ruchów w południowych Włoszech. Książę Carignan stara się proklamacyami uspokoić Neapol; wydał

ostatnimi dniami drugą, w której oświadcza, że wszelkie dnozenie Włoch i porządek wewnętrzny ustalić. Przyrzeka przy tém zaprowadzenie zbawiennych reform w administracyi i uszanowanie dla osób duchownych, pod warunkiem że duchowieństwo szanować będzie króla, konstytucyę i prawa; wypowiada wreszcie nadzieję, że opór skończy niezapadł i że prowincye neapolitańskie nie odmówią dnej ofiary, aby jedność doprowadzić do skutku.

— Z dzienników tak angielskich jako i francuskich widać, że z rozmaitych stron usiłują wywołać rozbrat między Anglią i Francyą. Pisma angielskie zaczepiają polną cesarza nie tylko z powodu Syrii i Gaety, ale występują teraz przeciw niemu z zaskarżeniem, że podsyca i wspiera dążności Muratystów w Neapolu. Z drugiej strony pisywają niektóre dzienniki Anglii o tajemne zmywy z montem w celu uzyskania jakiego portu na wyspie Sykiny. Tak Anglia jako i Francya czynią wielkie przygotowania wojenne; wczoraj np. pojawił się w Monitorze arcydekrety cesarski przepisujący nieco zmieniony sposób reorganizacji armii i zbierania świeżych żołnierzy w zakładach instrukcyjnych, mimo to jednak słysząc w kołach urzędowych, że nigdy większych nie czyniono usiłowań aby po zachować. Temu pokojowi zaczyna prócz innych wiadomości niebezpieczeństw zagrażać także sprawa holzacka. Dmując w obec wszystkich wręcz nieprzyjaznych objawów niemieckich zaczyna na dobre zbierać, szczególnie marynarkę sła, stawiać na stopie wojenną, a z dzienników angielskich francuskich widać, że w razie zaczepki ze strony niemieckiej mogłaby liczyć nie tylko na czynną pomoc Szwajcaryi, ale i na więcej niż moralną podporę Anglii i Francyi. Jakiś z dzienników francuskich chwali Niemcom ich pobratymstwo uczucia dla Holsztyńczyków wyrzuca im, że wręcz przeciwnią miarą miarą sprawę Wenecyi; Węgry, Czech i Polacy. Leży to już w usposobieniu narodu niemieckiego, który filozofią humanitarną i liberalizm chowa tylko w sobie.

— Z Ameryki dowiadujemy się, że prezydent Buchanan zmuszonemu został do bardziej stanowczego wystąpienia przeciw separatystom. Nietylko odrzucił żądania komisarzy Karoliny Południowej, domagających się oderwania od Związku, lecz oświadczył stanowczo, że pobierać będzie podatków, wykonywać prawa i strzedz własności związkowej nadal; dawniej, używając wszelkich sił któremi rozrządzać nakazał równocześnie dwóm statkom wojennym popłynąć do Charlestonu, gdzie poborcy celní musieli już użyć siły i mocy kuteru wojennego.

— Monitor armii donosi, że ostatni goniec do wysłany zawiadził rozkaz generałowi Montauban, który wyruszył z Szangai do Japonii celem zwiedzenia stolicy tego kraju, aby jak najprędzej wracał do Francyi. Pozostanie się także w Azji wschodniej mały korpus składający się z 1000 ludzi piechoty morskiej z generałem Vassoigne, który biega pod rozkazami admirała Charniera, mającego niebawem parostatk „Impératrice Eugénie” popłynąć do Kochin. Kontradmiral Page z fregatą „Renommée” pozostanie jeszcze czas niejaki w Tien-Tsin.

— Po śmierci Montemolina spadają wszelkie pretensje do tronu hiszpańskiego na brata jego don Juana, któremu jednak legitymności hiszpańscy nienawidzą, z powodu że on dawno temu przeszedł do obozu liberalnego i w odezwie swojej oświadczył się nawet za głosowaniem powszechnym i wolnością wyznania.

— Twierdzą, że tegoroczna legislatura ciała państwa dawczego trwać będzie bardzo krótko i ograniczy się tylko na uchwaleniu adresu, budżetu i najkonieczniejszych po Poczem nastąpi rozwiązanie izb i nakazanie nowych wyborów na liberalniejszych zasadach. Prefekci już poddani dostali dotyczące instrukcje jako też polecenia od ministra Persignego, żeby w żaden sposób nie ograniczali woli wyborów.

— Niebawem mają wyjść w Paryżu pamiętniki księcia Hieronima.

— Z Anglii dowiadujemy się, że zanoszą się na manifestacyę nie małej wagi. Niektórzy z członków niższej, którzy należą do ministeryalnej większości, powzięli zamiar podania adresu lordowi Palmerstonowi, domagając się, aby jak najprędzej zaprowadzono znaczne ograniczenia w budżecie wydatków. Twierdzą oni, że jest koniecznością zaradzić finansowym potrzebom państwa, zadość uczynić oczekiwaniom parlamentu, zaspokoić wymagalności handlu i położyć koniec mnożącym się skargom podatkujących, uprzedzić gwałtowny wybuch, do którego by niezawodnie przyszło. W rzeczy samej stosunki finansowe z każdym dniem niemal są niepomyślniejsze; wpływają na nie nietylko spadki europejskie i groźne w bliskiej przyszłości burze, i straszliwe przesilenie, na które się w Ameryce zanoszą.

— Rząd hiszpański chce podobno zająć niektóre polne miasta marokańskie, ponieważ cesarz marokański nie chce się ile możności uwolnić od wykonania warunków ostatniego pokoju.

— Z Holandyi słysząc o straszliwych spustoszeniach sprawionych w kilku miejscach przez wylewy i zermiagrobli. Odnozą Renu, zwana Waahl, połączyła się z Rynem, zaporą gdzieśgdzie z odnogami rzeki Maas; kanaście wsi i miasteczek zalanych, mnóstwo ludzi się topiło a położenie tych, którzy uciec zdołali, jest opłakane i godne.

— Oczekują lada dzień w Paryżu dekretu cesarskiego, który ma zaprowadzić zupełną reformę w telegrafii i pocztach przepisując znacznie na korzyść publiczności zmiany.

— Z niektórych departamentów donoszą o dość dziwnych kłótniach między administracyjnymi władzami i duchownymi, które są skutkiem postępowania w sprawie papieskiej.

— Książę Joachim Murat wrócił już z Berlina.

— Dnia 24 t. m. odbędzie się uroczyste przyjęcie

za Lacordaire, jako członka akademii francuskiej; przemowę do niego mieć będzie były minister Guizot. Kalwin powita Dominikana.

— Z Chin donoszą Monitorowi, że brygada generała Collineau rozłoży się na zimowych leżach między Tien-Tsin i twierdzami Taku, generał Montauban zostanie w Szangai, wiceadmirał Charner przeżymuje z eskadrą w porcie Wasing; 900 ludzi będzie w Kantonie, kontradmirał Page przeżymuje w Hong Kong, a baron Gros z poselstwem wraca niebawem na statku Du Chayla do Suez.

— Dowiadujemy się telegrafem z Wiednia o śmierci hrabiego Montemolina, najstarszego syna don Karlosa i pretendenta do tronu hiszpańskiego; umarł on na szkarlatynę w Tryescie, a żona jego na tę samą chorobę w kilka godzin po nim życie zakończyła. Jest teraz tylko jeden jeszcze potomek don Karlosa, infant don Juan, który ma dwóch synów.

— Liczba szalup kanonierskich floty francuskiej poniesiata wkrótce zostanie do 200.

— Cesarz, który jak wiadomo, zajmował się szczegółowo historią sztuki wojennej w starożytności, pisząc rękopis Cezara, kazał wybudować rzymską triręmnę (okręt potrojnym rzędzie wiosel) aby dać publiczności wyobrażenie o kształcie i urządzeniu okrętów w starożytnych. Zajmująca tę pracę rozpoczęto już na warsztatach w Asnières pod Paryżem; plany do niej podali inżynier Mangin i filolog i siał, dziejopisarz i konserwator archiwów marynarki.

WŁOCHY.

Franciszek II zgodził się na zawieszenie broni i w skutku tego część floty francuskiej opuściła 14 stycznia Gaetę, a część okrętów z pewnością 19 stycznia odpłynie. Obydwie floty wstrzymały tymczasem nie tylko kroki nieprzyjacieli, lecz nawet wszelkie prace oblężnicze i obronne; wolno było naprawiać uszkodzone baterie. Bombardowanie 8 stycznia było nadzwyczaj gwałtowne; obiegający rzucili 6000 bomb; obłożeni 2 tysiące; wiele domów w twierdzy zburzono zawaleniem; lecz tylko 20 ludzi zostało zabitych. Hrabia Trapani, który miał osobiście organizować bandy miszpońskie w Abruzzach, powrócił 12 stycznia z Rzymu do Gaety. Generał Pianelli ciągle jeszcze z 9 batalionami Piechoty znajduje się w górach; bandy powstańców nadal prawdziwie są dotychczas dosyć liczne, lecz bez żadnej organizacji, tak iż niebezpiecznymi stać się nie mogą. Wszystkie zaś pogłoski o rozruchach reakcyjnych na Sycylii, okazały się najzupełniej fałszywymi. Według telegramu z Rzymu z 12 stycznia demonstracje liberalne powtarzają się do dziś, mianowicie w teatrze Appollo. Generał Dominikani wezwał okólnikiem wszystkich członków zakonu, którzy przyłączyli się do Garibaldi lub przyjęli obywatelskie urzędy, aby ostatecznie do Wielkiej Nocy powrócili z dawnych obowiązków pod karą suspensji. (Wiadomo, że Garibaldi utworzył bataliony z zakonników, których obowiązkiem było pielęgnowanie rannych i chorych).

— Generał Türr z powodu burzliwego morza dopiero 11 stycznia odpłynął do Kaprery. Telegram z Marsylii z 17 stycznia donosi, iż 16go odesłano linie francuskie S. Louis i Impérial przybyły do tuluńskiego z Gaety, gdzie jeszcze tylko okręt Fonu z resztą pozostał. Równocześnie przybył z Messyny parowiec odesłany. Pogłoski o przysłaniu eskadry rosyjskiej pod Gaetę uważają się nieuzasadnione; z Petersburga bowiem piszą do dzienników francuskich, iż w teraźniejszej chwili rząd rosyjski byłby w niemałym kłopotcie, jakim sposobem stworzyć taką eskadę.

Journal des Débats zamieszcza korespondencję z Gaety, według której Garibaldi doniósł listownie przyjaźni swoim, iż wkrótce podróż do Stambułu przedsięwziął zamysła.

HISZPANIA.

Madryt, 15 stycznia. Dziennik España pisze; Osoby zgodne zaręczają, że rząd królowej postanowił uczynić wyprawę na wybrzeża marokańskie. Okręty wojenne mają być posłane do portu Tanger, jednakże nie w zamia-

rze nieprzyjacielskim, tylko żeby przekonać Marokan, że Hiszpania krom wojny posiada jeszcze inne środki, a żeby zmusić do uszanowania traktatu i do przyspieszenia wykonania punktów tegoż. Demonstracja ta nada cesarzowi marokańskiemu tak potrzebną siłę moralną i materialną do zwalczania przeszkód, nie pozwalających mu zapłacić kwoty umówionej wynagrodzenia. W razie gdyby demonstracja nie osiągnęła zamierzonego skutku, natenczas rząd zobaczy, co mu dalej czynić wypada.

AZYJA.

Wiadomość o porażce Campbella, którą podało biuro Reutersa, wyjaśnia się w ten sposób: Dr. Campbell, naczelny intendent Darjeningu, w Indyach Wschodnich, któryto okrąg Anglii kupił w r. 1835 od radży Sikiuskiego, aby tamże stancję założyć, ów Dr. Campbell, wzięwszy pochop z drobnych podrażnień i rozbojów, zajął oddziałem wojska część okręgu Sikim, wynoszącą około 550 mil angielskich. Radża bronił się przeciw temu zaborowi, którego pomysł nie jest nowym, i zadał porażkę oddziałowi, który kraj jego najechał.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— Kilka dni temu byliśmy podali w Dzienniku treść artykułu berlińskiego Preussisches Wochenblatt, który brzmiał dość groźnie. Treść jego rozniósł telegraf na wszystkie strony, a wrażenie jego na giełdzie paryskiej tak opisuje Gaz. Kol.: „Wczoraj, 12 stycznia, giełda okiem rzuciła na wszystkie strony Europy, złączyła wiat niepokoju mógł zawiązać, i zgodzono się na to, że w tym roku Garibaldi na wyspie Kaprerie tylko ser kozi będzie wyrabiał, że więc wojny europejskiej obawiać się nie należy, kiedy nagle od strony, gdzie najmniej się obawiano, z Berlina, przybyła depecha wojna brzemenna. Cisza zaległa, uszy nastorczono, gdy czytano depezę mniej więcej w te słowa: „Berlin... Preusse. Wochenblatt... bardzo wojenny artykuł... cała Europa w płomieniach... winien liberalizm pospolity... zwycięska rewolucja... święte przymierze... Rosja i Austria bezsilne... Jedne Prusy... tarcza prawa i honoru... restauracja prawowitości... wojna powszechna... sejm zrozumie... należy zbroić... Zmilkli, włos się najeżył, i słowa w krtań zamarły. Spekulant na spadanie kursów śmiało zawołał na chybił trafił: „Mais, la Preuss. Wochenbl. c'est le gouvernement prussien! ale sąsiedzi, którzy spekulowali na podniesienie kursów, sprostowali to zdanie kulakami. Oni także nic nie wiedzieli, ale wołali: „To dziennik niezawisły, bardzo niezawisły, nawet zachwalał! Pewien bankier, który przyjmuje u siebie dyplomatów, twierdził, że p. Manteuffel założył Preuss. Wochenblatt, którego naczelny redaktor jest w tej chwili w miejscu p. Manteuffla, ministrem spraw zagranicznych. Testo redaktor i minister w sprawie Hesji Elektoratnej świadczył o tak energicznych instrukcjach pruskiemu posłowi u sejmku niemieckiego, że p. baron Usedom zerwał się na nogi i krzyknął: „à la bonne heure! to mi to polityka liberalna! Natomiast przyjaciel bankiera powiedział, jako doniósł mu korespondent frankfurcki, że instrukcje barona Usedom są nadzwyczaj mdłe i połowiczne. Wysłała na jaw gruntowna wiadomość Francuzów o sprawach niemieckich. Najwięcej jeszcze wiary dawano osobie, która w sprawach zarskich wielkiej używa powagi, a która zapewniała, że Preuss. Wochenblatt wychodzi w Berlinie na rue Guillaume, z godłem: „Nie chcemy rewolucji, ale to co przeciwnie jest rewolucji,“ i że pomimo godła półowiczoliberalnego jest pismem najwsteczniejszą pomiędzy dziennikami pruskimi.“

— Pewien francuski turysta podaje następujące szczegóły powtórzone przez Monitora i inne dzienniki o drukarni Timesa: Zwiędziłem w Londynie drukarnię Timesa. Jest to coś ogromnego i wspaniałego; żadna największa drukarnia we Francji, nie może się z tą porównać. W chwili założenia go w r. 1791, Times wychodził w małym arkuszu i odbijał się na ręcznej prasie, która dawała na godzinę 300 egzemplarzy na obie strony odbitych. W 1814 Koenig zrobił maszynę, która odbijała 1800 egzemplarzy na godzinę. W r. 1827 Appleguth z panem Cownem zbudował inną, która odbijała 4 do 5000 arkuszy. W następnym roku tenże sam Appleguth urządził sławną parową maszynę, którą oglądałem i która jest arcydziełem. Odbija ona 10,000 pełnych arkuszy na godzinę. Później zarząd Timesa sprowadził maszynę z cylindrami poziomymi, która jednocześnie odbija ośm egzemplarzy i daje na godzinę 12,500 odbić. Te dwa kolosy, sprawujące w ruchu niesłychany hałas, a dające się zatrzymać w jednej chwili, poruszane są siłą pary, wyrównyującą siłę 45 koni. Obok sali, w której znajduje się kocioł maszyny parowej, mieści się łazienka marmurowa przeznaczona dla robotników drukarni. Wana w niej kosztowała 2340 franków. Aby zostać składaczem w drukarni Timesa, trzeba złożyć egzamen i pokazać zdolność złożenia na godzinę czterdzieści wierszy po 56 liter, to jest 2240 liter. Za 1000 liter płacą 22 soldi, co pozwala dobremu składaczowi zarobić dziennie 25 do 30 franków (6 do 7½ rubli). Składaczów jest 124, z których 50 składa same tylko doniesienia, a 45 składa sprawozdania z posiedzenia Izby niższej. Pięciu lub sześciu stenografów notuje mowy w pałacu westminsterskim i co kwadrans jeden przychodzi do drukarni dla uporządkowania notatek, które zaraz oddają do składania i często bardzo mowa miana w parlamencie o godzinie 2gój w nocy, znajduje się pomieszczona w dzienniku odbijanym

o godzinie 6, a rozdawanym na miasto o 7. Sala redaktorów jest obszerna i dobrze oświetlona; w pośrodku stoi wielki stół dębowy, a wokoło małe biurka, ze wszystkimi co potrzebne do pisania. Obok znajduje się sala jadalna dla tych panów i archiwum, w którym złożony jest repertuar wszystkich artykułów, jakie wyszły w Timesie od początku jego istnienia. Repertuar pierwszych lat mieści się w jednym tomie in 4to, teraz z każdego roku są cztery wielkie tomy in folio. Za salą archiwum zwiędziłem salę korektorów, gdzie znajduje się kilkadziesiąt słowników rozmaitych języków i niezliczonych przedmiotów. Tu obok jest sala jadalna dla korektorów, których 12 pracuje bez przerwy w dzień i 12 w nocy. Żywność ich płaconą jest przez redakcję. Na wyższym piętrze pokazano mi małą salę, w której się drukują rejestra, kwity i opaski dla dziennika. Każdy redaktor mieszkający w Londynie, ma zawsze przy sobie pewną liczbę takich opasek z adresem Timesa, tak że gdziekolwiek się znajdzie, w teatrze, na kursach, na przegładzie, może przestać przez umyślnego swoje sprawozdanie, które bardzo szybko dojdzie do rąk dyrektora. Korespondenci zagraniczni Timesa mają podobne opaski z różowego papieru i listy w takowej opasce oddawane są bez opłaty do drukarni w każdej godzinie dnia i nocy. W drukarni Timesa wychodzi na tydzień 4000 funtów farby. Do liczenia egzemplarzy wydrukowanych znajduje się w drukarni urzędnik od administracji stempla. Stempel kosztuje 10 centimów od arkusza a 15 cent. od dwóch arkuszy. Egzemplarze stemplowane sprzedają się po 50 centimów a niestemplowane po 40. Numer ostemplowany może podróżować przez 15 dni po Anglii nie płacąc na pocztę. Times drukuje się codzień z rana i wieczór. Niekiedy wychodzi jeszcze osobne wydanie w ciągu dnia, gdy zdarza się jakie bardzo ważne wypadki. Times nie ma wcale prenumeratorów. Dom Smith bierze co dzień 30,000 egzemplarzy i od siebie rozsyła je po Anglii, Europie i całym świecie. O godzinie 5 z rana otrzymuje on 16,000 egzemplarzy, które wysłał pocztą o 6. Dom Smith płaci administracji Timesa 75,000 fr. na tydzień z góry. Prócz tego jeszcze 170 kupców bierze hurtem tyle egzemplarzy ile potrzebuje dla swoich odbiorców. Płacą oni administracji 30 cent., a sprzedają numer po 50. Administracja traciłaby sprzedając dziennik po tej cenie, ale wynagradza sobie niezmiernie dochodem z doniesień, z tego bowiem źródła Times ma 5 milionów franków dochodu.

— Dnia 3 b. m., zaledwie pociąg kolei żelaznej, idący z St. Etienne do Lyonu, wychylił się z tunelu zwanego Terre noire, gdy nagle z straszliwym hukiem sklepienie tunelu, w skale wykute zważyło się na przestrzeni 300 metrów. Podróżni uculi tylko silne wstrząśnienie. Jedna sekunda spóźnienia byłaby wszystkich żywcem zagrzała w gruzach. Wypadek ten przypisują sączeniu się wód nagromadzonych ze stopionej w szczelinach skały śniegu, przez co rozmięкло sklepienie, wykute w skale rzadkiej i kruchej formacji.

TELEGRAMY OSTATNIE.

Neapol, 19 stycznia. Admirał francuski opuścił dziś z resztą floty port gaetański. (P. Z.)

Turyń, 21 stycznia. Dzisiejsza Opinione donosi, że król Franciszek odrzucił uczynione mu propozycje co do poddania Gaety, i że flota włoska zajmie niebawem miejsce floty francuskiej pod Gaetą. Admirał Persano ogłosił Gaetę w stanie oblężenia i wydał proklamacyę, w której zapowiada, że dozwoli mieszkańcom warować, którzyby tę opuścili chcieli, kilka godzin czasu. Obecne okręty wojenne opuściły port i zdaje się, że bombardowanie jutro się rozpocznie. (P. Z.)

Korespondencja Redakcyi.

— Panu Nep. Remb. z M. St., że przesłany nam artykuł, dla wielu wewnętrznych i formalnych względów w piśmie naszym miejsca znaleźć nie może.

Sprostowanie.

W nrze 16 Dziennika, na stronnicy 1 w łamie 1, wiersz 34 z góry, zamiast:

„Trzy, powiedzieliśmy, złożyły się na unię wpływy,”

Czytaj:

„Trzy, powiedzieliśmy, złożyły się na nią (tj. na deputacyę) wpływy.”

Tamże, wiersz 47, zamiast:

„magnezem dla innych czerwonoruskich krajów, jak Wołyn, Podole, Ukraina,”

Czytaj:

„magnezem dla innych czerwonoruskich lub małoruskich krajów, jak itd.”

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski w Poznaniu. [168]

wtorek 22 stycznia. Po pierwszy raz: „Kiese und seine Nichte vom Ballet“, wielka krotocichowa komedia w 4 aktach i 10 obrazach Weihrauchyka Conrada. Zachodzące dekoracje: 1) telazna w Luckenwalde. 2) Teatr nadworny w Wiedniu. 3) Uroczyste oświetlony ogród, malowane przez pana Prewitza. Pomiędzy 2 a 3 i pomiędzy 3 a 4 aktem z powodu znacznych zmian pauza dłuższa niż zwykle trwać będzie.

Józef Keller.

Obwieszczenie. [1526]

W rycerskie Kruchowo z przynależnościami do Adolfa Ignacego Marcelina Malczewskiego należąca, oszacowane przez landzawę 66,328 tal. 19 sgr. 10 fen. wedle taksy mającej być przejrzaną wraz z wykazem hygienicznym i warunkami w registraturze, mającym być 15 marca 1861 r. przed południem o godzinie 11

zajęciu posiedzeń zwykłych sądowych z udziałem przysięgłych, którzy względem pretensji z księgi hipotecznej się niewykazują, zaspokojenia z summy kupna szukają, mają być prentensją swoją w sądzie podległym zgłaszać. Niewiadomi z pobytu wie-

starosta Skorzewski, teraz jego su-

kcesorowie, Teofila Dziembowska, Antoni Sporny i dzierżawca Teofil Raczynski zapowiadają się niniejszym publicznie.

Trzemeszno, dnia 31 lipca 1860.

Królewski Sąd powiatowy, wydział pierwszy.

Do mieszkańców miasta Poznania.

Przez trwałe i ciężkie mrozy, niemniej choroby, tak wielka pomiędzy mieszkańcami miasta naszego powstała bieda, iż środki władzy miejskiej na najzwyklejsze wsparcia już nie wystarczają. Ztąd wynika potrzeba na cel ten utworzyć jedno lub więcej Towarzystw prywatnych i dla tego prosimy wszystkich tych, którzy do wsparcia biedę cierpiących współobywateli naszych gotowi, stać się i celem narady względnie przedmiotu tego na

dzień 24 m. b. wieczorem o godzinie 6ej w sali posiedzeń rady miejskiej.

Bieda bardzo wielka i dla tego o udział prosimy.

Poznań, dnia 18 stycznia 1861.

Tschuschke.

Radca sprawiedliwości.

D. G. Baarth.

Radca komisyjny.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

MOWA nad grobem GUSTAWA POTWOROWSKIEGO

w Lesznie

dnia 27 listopada 1860 powiedziana

przez

H. Szumana.

Cena 5 sgr.

[159]

Dnia 28 stycznia r. b. odbędzie się w Inowrocławiu w hotelu p. Neumann o godzinie 12 zgromadzenie celem zawiązania Towarzystwa agronomicznego dla powiatów Inowrocławskiego i Mogilnickiego. W obec łączących się w tym celu innych powiatów nie wolno i nam pozostać w tyle; rachując na najliczniejsze zebranie zapraszamy na takowe

Edward Mielecki. J. Trzebiński.

Józef Skrzydlewski.

Inowrocław dnia 11 stycznia 1861. [162]

Nauczycielka Polka, która w języku polskim, francuskim i niemieckim lekce uczy także i muzykę, poszukuje stósownego miejsca od 1 kwietnia r. b. Bliższą wiadomość udziela łaskawie W. Pan L. Merzbach.

[138]

Ponieważ w skutek polecenia król. rejencji p. landrat wedle swego zdania podatek dochodowy w naszym mieście i powiecie sam ustanowił, co stósownie do ustaw krajowych, komisyi na ten cel wybranej powinno być rzeczą; ponieważ dalej uwiadomienie p. landrata do wszystkich, do dochodowego podatku pociągniętych obywateli, li tylko jego podpis nosi i to wbrew prawu, które jasno i wyraźnie stanowi, aby przynajmniej dwóch członków komisyi szacunkowej takowe podpisać; konieczna jest rzecz, aby przeciw powyższemu postępowaniu zanieść zażalenie. Wzywa się więc wszystkich interesentów, którzy powyższego są zdania, na przyszły piątek t. j. na 25 b. m. do oberży p. Chrościńskiego o 11 godzinie zrana, celem roztrząśnienia zażalenia, jakie się im przedłoży, a które, skoro je przyjmą i swymi opatrzą podpisami, p. ministrowi przesłanem zostanie.

Gniezno d. 18 stycznia 1861. [160]

B. Moraczewski. N. Koszutski. J. Arndt.

Budzyński.

Bezdzienna wdowa życzy sobie przyjąć obowiązek samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego — delikatne i przyjacielskie obchodzenie, są jedynym warunkiem. Bliższą wiadomość udziela łaskawie W. Pan L. Merzbach.

[137]

